Polemika

„Mały Dziennik" pisze o ataku komunistów na „Stronnictwo Ludowe":

Podobnych posunięć należy oczekiwać i w Polsce, a najpoważniejsza partia polityczna o charakterze centrowym: Stronnictwo Ludowe stanie się niewątpliwie obiektem usilnej akcji „monterów" frontowych zmierzających ku temu, by tę organizację pozyskać dla swoich zamierzeń.

Powodzenie frontowej akcji Kominternu w Polsce jeżeli nie całkowicie to jednak w głównej mierze zależy od postawy Stronnictwa Ludowego.

Stronnictwo Ludowe dotychczas trzyma się mocno i na wszelkie oferty „monterów" odpowiada zdecydowanym: „Nie!" Jeżeli nadal charakter ten utrzyma się, rachuby Kominternu na Polskę okażą się tak samo złudne, jak złudną była nadzieja, pokonania Polski w roku 1920 siłą.

Nie ma samorządu w stolicy

„Czas" w artykule p. t. „Samorząd stolicy — pogrzebany" wypowiada następujące uwagi:

Wreszcie — jeszcze jeden moment. Ustawa o utworzeniu województwa stołecznego miała być pierwszym krokiem do wprowadzenia w Polsce samorządu najwyższego stopnia, t. j. samorządu wojewódzkiego. Ten samorząd był przyrzeczony zarówno dawną Konstytucją z r. 1921, jak też i nową, z r. 1935. Cały szereg ustaw specjalnych przewiduje funkcjonowanie tego samorządu. Za tym samorządem wypowiadają się teoretycy samorządowi (ś. p. prof. Wł. Leopold Jaworski, Dr. Wł. Dalbor, Ludwik Osiecki). Ankieta, samorządowa „Czasu" przyniosła szereg głosów w tym duchu. Wreszcie jednomyślnie stwierdziła potrzebę i pilność załatwienia tej sprawy — najnowsza sesja Rady Ochrony Pracy. Warto, by Sejm się nad tym zastanowił.

Nad sprawą tą zastanawiają się najprzeróżniejsze czynniki od wielu, wielu lat.

Dziś za wcześnie na zupełną szczerość

„Kurier Poranny" odezwał się na temat „Folksfrontu":

Wracając zaś do sprawy kongresu ludowców, należy przypomnieć, że zarówno Stronnictwo Ludowe jak i PPS parę tygodni temu powzięły między innymi uchwałę, zresztą uzgodnioną przez oba te stronnictwa, jasno określającą swój stosunek do komunizmu i głoszącą wojnę z bolszewizmem. O „folksfroncie" więc mowy być nie może, wiadomo bowiem, że termin „front ludowy" oznacza front stronnictw społecznie radykalnych aż do komunistów włącznie. Front bez komunistów nie jest „frontem ludowym", nie jest „Folksfrontem", może być tylko frontem demokratycznym, może być, używając dawnej terminologii sejmowej — „centrolewem".

Dziś w Polsce jeszcze zawcześnie pisać całą prawdę i chwalić komunizm. Na dziś niech będzie „centrolew" (czemu nie Sanatolew?) i front demokratyczny. Niezależnie od nazwy torują one drogę komunizmowi.

Krwawa dyktatura czekistów

Straszliwe tajemnice Moncady

B. poseł sowiecki w Warszawie wysłannikiem Stalina w Barcelonie?

Paryż, w grudniu.

W Paryżu zatrzymuje się wielu uciekinierów z Hiszpanii. Przed kilkoma dniami poznałem Hiszpana, który przybył tu z Barcelony. Oto, co mi opowiedział.

W Barcelonie z dnia na dzień terror staje się krwawszy. Rewolucyjny Komitet sprawiedliwości, w którego skład wchodzą przedstawiciele socjalistów z pod znaku Caballera, ortodoksyjni komuniści, anarchiści z F. A. I., i trockiści z P. O. U. M. zbiera obfite żniwo swojej działalności. Trockista — Nik włada straszliwym więzieniem w Rosellon.

Przed to więzienie dniami i nocami zajeżdżają samochody ciężarowe, wypełnione stłoczonym, jak bydło na rzeź, tłumem ludzi. Zatrzymano ich nocą lub za dnia w którejś z ulic barcelońskich, lub w okolicach miasta. Bezimienna gromada ofiar, których nazwiska nieznane są władzom więziennym, a im samym niewiadome są ich przestępstwa.

Raz zamknięci w więzieniu, które zdaleka omijają mieszkańcy Barcelony jedno tylko zwykle mają wyjście — na plac egzekucji.

Czekiści w Barcelonie

Ale głos najważniejszy we wszystkich sprawach czerwonej stolicy mają moskiewscy wysłannicy kominternu. Oni kierują sprawami życia i śmierci socjalistycznej Hiszpanii. I oni dopiero wprowadzili zorganizowany terror na skalę, przypominającą czasy bolszewickiej rewolucji.

Agentami Moskwy kieruje przedstawiciel Stalina Antonow - Owsiejenko (b. poseł sowiecki w Warszawie). Na ulicach Barcelony pełno jest kozaków, czekistów, członków GPU. Dokoła rozbrzmiewa rosyjska mowa, bolszewicy rosyjscy czują się jak u siebie, więcej jeszcze, czują się jak w zdobytej zawojowanej własnej kolonii.

Oni mają wpływ decydujący w komitecie obrony, w komisariatach bezpieczeństwa publicznego, w propagandzie i w mobilizacji. Do nich należą najlepiej sytuowane w mieście koszary, komenda główna, wreszcie Moncada, oddalona o 5 km. od Barcelony i stanowiąca najwygodniejsze miejsce do potajemnych egzekucji.

Ukryte miejsce rzezi

Tu właśnie w Moncadzie bolszewiccy czekiści na swój sposób, z niezrównaną rutyną mordują po cichu setki ludzi.

Tu dookoła w specjalnie zainstalowanych barakach zgromadzono wszelkie narzędzie tortur. Między barakami czernieją niezgłębione ciemne studnie, kryjące w sobie tajemnice śmierci. Moncada ma do swojej dyspozycji 40 wozów ciężarowych. Wszystkie są ciągle w ruchu.

Polowania zaczynają się od 6-ej wieczór. Wystarczy wtedy znaleźć się na ulicy bez określonego celu. Czekiści zagarniają wszystkich spotkanych.

Niekiedy polowania na ludzi odbywają się pod jakimś hasłem: „połów spekulantów" (mówiąc ściśle „kontrrewolucjonistów", którzy ośmielali się żądać wynagrodzenia za skonfiskowane mienie), „polowanie na faszystów" i na dezerterów itd. Zakłada się zgóry, że każdy schwytany ponosi jakąś winę. Wysiłki, zmierzające do stwierdzenia niewinności są zwykle bezcelowe.

Badania przeprowadzają młodzi milicjanci, przygotowani do swojej roli sędziów śledczych tylko pod jednym względem — sadyzmu i żądzy krwi. Bardzo często śledztwo przeprowadzają rosyjscy czekiści, nie rozumiejąc dawanych im zapowiedzi i stawiając niezrozumiałe pytania. W tym wypadku zawsze śledztwo kończy się na niekorzyść badanego.

Straszliwe pomyłki

Z jaką lekkomyślną bezwzględnością przeprowadzane są śledztwa, świadczy taki oto fakt.

Wydano rozkaz schwytania i rozstrzelania komendanta Navarro. Komendant zbiegł do Francji. O tym jednak władze śledcze Barcelony nie wiedziały. W poszukiwaniu zaginionego aresztowano członka T. A. S. Peiras'a, ponieważ był podobny do komendanta Navarro. Z nim razem przywieziono do Moncady dwie kobiety, żonę i siostrę. Nie biorąc pod uwagę żadnych tłumaczeń, wszystkich troje stracono.

Bratu, Juanowi Peirasowi, który żądał jakiejś satysfakcji za straszliwą pomyłkę, przyrzeczono odszkodowania. A nocą, kiedy spał, wywleczono go z domu i dla „uniknięcia niepotrzebnego rozgłosu" wokół poprzedniej sprawy — zabito.

Nieoczekiwanych, przypadkowych egzekucji unikają tylko niekiedy kobiety. Stają się po tym łupem żołnierzy i żyją dotąd, dopóki ich ciała potrzebne są czerwonemu żołdactwu.

Milionowe miasto pod obcym jarzmem

Czym można wytłumaczyć, że Katalończycy z poddaniem znoszą dyktaturę moskiewskich najeźdźców?

Zapewne nie brak im odwagi, brak im natomiast zwykłej zdolności reakcji, którą zabijał w nich system rządów poprzednich, zmuszający ich do posłuszeństwa i bierności. Żyli w stanie zupełnego moralnego rozbrojenia, bez możności organizowania się, szpiegowani i zdradzani, izolowani od reszty Hiszpanii, okłamywani przez prasę, przyuczeni wreszcie do zupełnej uległości.

Cała międzynarodowa zgraja wyrzutków wszystkich krajów, wprzęgnięta w służbę Kominternu i Moskwy rzuciła się na Barcelonę, aby zdławić w niej wszelki odruch samodzielności.

Pierwsi przeciw dyktaturze rosyjskiej zaczynają oponować anarchiści. Na tym tle również zaczynają się rysować rozbieżności między trockistami — pionierami rewolucji międzynarodowej i stalinowcami, robiącymi rewolucję dla Moskwy.

Narazie jednak panami w Barcelonie są wysłannicy Moskwy, podtrzymujący te rozbieżności między kierunkami, panującymi w Barcelonie, które dla nich mogą być wygodne.

R. L.

Demonstracja niemiecka

przed portem w Bilbao

może stać się początkiem nowej wojny

PARYŻ, 28. 12. Z dużym niepokojem oczekiwane są tu wiadomości o demonstracji floty niemieckiej przed portem w Bilbao. Wszystkie niemal dzienniki zapowiadają, iż powtórzy się obecnie taka sama demonstracja, jaka miała miejsce w początkach konfliktu hiszpańskiego po incydencie z okrętem niemieckim „Cameron". Prasa spodziewa się, że do tej demonstracji użyte będą okręty wojenne niemieckie, znajdujące się na wodach hiszpańskich. Jak przypomina „Paris Soir" flota niemiecka na wodach hiszpańskich składa się obecnie z dwuch pancerników „Deutschland" i „Admiral Scheer", z krążownika „Koeln" i dwuch eskadr torpedowców. Większość prasy paryskiej wyraża nadzieję, iż incydent cały zostanie jednak zlikwidowany bez dalszych komplikacyj i że po demonstracji niemieckiej przed Bilbao, władze miejscowe wydadzą zasekwestrowany okręt niemiecki wraz z trzema pasażerami i ładunkiem, który, jak donosi prasa paryska z Berlina, nie ma charakteru materiału wojennego.

Nie brak jednak również głosów w kołach politycznych, że w wypadku jakichś nieprzewidzianych posunięć demonstracja floty niemieckiej może stać się zarzewiem nowej wojny europejskiej.

S. p. Helena Rossmanowa

W dniu 26 b. m. po długoletniej i ciężkiej chorobie zmarła w Warszawie ś. p. Helena Rossmanowa, żona działacza narodowego, wybitnego adwokata łódzkiego, później prezesa łódzkiego Sądu Okręgowego, ostatnio notariusza, a matka adw. Henryka Rossmana, znanego działacza narodowego.

Córka powstańca z roku 1863, skazanego na ciężkie roboty na Syberii, już z domu rodzinnego wyniosła poczucie obowiązku służby narodowej. Tym zasadom pozostała wierna w ciągu całego swego życia. Była działaczką na gruncie Łodzi, tego największego w Polsce ośrodka przemysłowego, gdzie poza polskim robotnikiem, w twardej i bezwzględnej walce o byt, w zmaterializowanej a narodowościowo bardzo różnorodnej inteligencji, Polacy byli gospodarczo bardzo słabi, a ilościowo w znacznej mniejszości.

Szczególnie ważną zasługą społeczną zmarłej była jej wieloletnia praca w Czerwonym Krzyżu, za którą otrzymała największe od znaczenie tej organizacji, to jest dyplom honorowy. W latach wojennych niemal z niczego stworzyła i zorganizowała łódzki oddział tej instytucji.

Jej energia, pracowitość, twarde wymagania, stawiane przede wszystkim względem siebie, sprawiły, że duchem tym potrafiła natchnąć wszystkich, co ofiarowali swą współpracę.

Dn. 28 b. m. bardzo liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych odprowadziło ciało ś. p. zmarłej do grobu rodzinnego na Cmentarzu Powązkowskim.

Krwawy terror na Wołyniu

Walka policji z bandytami komunistycznymi

Obie komunistyczne partie krewe: Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi i Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy zdradzają wyraźną skłonność do terroru, ściślej — do politycznego bandytyzmu. Ostatnio wzmogła się akcja bandycka komunistów na Wołyniu. W miejscowości Bucyn pow. kowalskiego znany dywersant komunistyczny T. Tyrzczuk, kilkakrotny skrytobójca, zastrzelił posterunkowgo P. P. ś. p. Józefa Marczewskiego w chwili, gdy usiłował go wylegitymować. Energiczny pościg za Tyrzczukiem nie dał dotąd rezultatu. We wsi Hubin pow. horochowskiego komuniści wywabili na pola i zamordowali gospodarza Hrehora Procana, znanego z sympatyj do ukraińskich nacjonalistów. Jednego z morderców schwytał patrol K. O. P. w chwili, gdy usiłował przejść granicę . S. R. R. Z pow. dubieńskiego odstawiono do Berezy trzech mieszkańców za agitację komunistyczno - terrorystyczną.

Przed Nowym Rokiem

pamiętaj zaprenumerować „ABC"!

Prenumeratę (tylko zł. 2.30 mies.) zamawiać można

osobiście lub pisemnie w Kantorze A B C — Aleje Jerozolimskie 3a.

telefonicznie 72733

Wpłatę prenumeraty uskuteczniać można:

osobiście w Kantorze ABC Al. Jerozolimskie 3a.

przekazem rozrachunkowym drukowanym w ABC w dniach 1, 2 i ostatniego każdego miesiąca.

przekazem pocztowym pod adresem Kantoru ABC.

blankietem P. K. O. Nr. 23400,

przez roznosicielkę (za pokwitowaniem).

Prenumerata ABC kosztuje miesięcznie:

zł. 2.30 bez premii, zł. 3.30 z premią (dzieła Sienkiewicza).

Doręczanie prenumeraty odbywa się:

w Warszawie przez roznosicielki — (najpóźniej do godz. 7.30), na prowincji pocztą lub przez Ekspozytury.

Radosna uroczystość w Przybyszewie

W miasteczku Przybyszew pod Warszawą, odbyła się swoista a nader radosna uroczystość. Miasteczko to opuściła przed paroma dniami ostatnia rodzina żydowska. Przybyszew więc jest pierwszym osiedlem w Kongresówce, w którym nie ma ani jednej rodziny żydowskiej.

W roku 1808-ym w Przybyszewie było 10 procent ludności żydowskiej, podobnie przedstawiała się sytuacja w r. 1921, gdy w Przybyszewie było 9,6 proc. ludności żydowskiej. Ostatnio, na skutek zdecydowanego stanowiska ludności polskiej, liczebność rodzin żydowskich zaczęła się gwałtownie zmniejszać, doprowadzając do tego, że w grudniu bieżącego roku ostatnia rodzina żydowska opuściła Przybyszew.

Kolce bez róż

Burżuazyjna literatura w Rosji

Ciekawym objawem w życiu dzisiejszej Rosji jest odwrót od „proletariackiej" literatury i wogóle „kultury" do klasycznej kultury rosyjskiej, a nawet zachodnio - europejskiej: tak więc, „Gosizdat" (centralny państwowy instytut wydawniczy) opracował plan masowego wypuszczenia na rynek w r. 1937 dzieł Puszkina, Gogoła, Lermon'owa i Turgeniewa, oraz przekładów, poza Szekspirem, Schillerem, Mickiewiczem, Byronem, Rabelais, Wiktorem Hugo, tak „arcyburżuazyjnych" autorów, jak Flaubert, Stendhal, Musset i Twain. — Jednocześnie zamknięto uroczyście w Moskwie wystawę obrazów genialnego przedwojennego malarza Riepina, który w parę lat po triumfie bolszewizmu zmarł w Leningradzie na dnie nędzy; obecnie wystawę jego zwiedziło 500.000 ludzi.

Polak, p. Ehrlich

„Express Poranny" z dn. 28.XII. opisując mecz pingpongowy w Londynie między Węgrami, a reprezentacją światową, z dumą podkreśla, że w skład tej ostatniej wchodził Polak, niejaki p..... E h r l i c h.

Staranie się, by wykazać, że jak największa ilość Polaków zaznaczyła się czemś na szerokim świecie jest rzeczą chwalebną, ale nie trzeba przeholowywać. Przecież, jeżeli będziemy anektowali każdą znakomitość, to w końcu dowiemy się z „Czerwoniaka" że świat zawdzięcza S z u l c h a n A r u c h d w u m utalentowanym Polakom. Przytem, w tym wypadku nie mamy się znów czym tak szczycić, bo Węgrzy sromotnie rozbili p. Ehrlicha z całą światową reprezentacją razem.

Zbereźnictwa...

Byczo jest!

Pan Legionusz Młodziński, znany działacz wśród młodzieży państwowo - posadowej od niedawna zaś Słuchacz Wyższej Akademii Kockiej, przy ul. Pierackiego, dla przyszłych Mężów Stanu, spojrzał na zegarek, po czym „zaczynił" sobie przedziałek na mocno już łysiejącej głowie.

Do wykładu „Papy" Endelmana, który niewątpliwie byłby wielkim mężem stanu (może ambasadorem, może czemś w rodzaju samego Walerego) gdyby nie to, że dotychczas zajmował się nie polityką, lecz... Krystalografią, było jeszcze sporo czasu, więc p. Legioniusz zaciągnął się wonnym papierosem i popadł w głęboką zadumę.

Z ironią wspominał uwagi dawnych belfrów, gdy systematycznie wylewano go kolejno ze wszystkich gimnazjum.

Mówiono wtedy „Co z tego bałwana wyrośnie?"

I wyrósł przyszły Mąż Stanu!

Później przypomniał sobie 3 lata na Pierwszym Roku Prawa i uśmiechnął się z politowaniem. naco mu Studia Wyższe, przecież wyższe wykształcenie potrzebne jest jedynie na niższych stanowiskach.

Lecz w czasie tych wspomnień serce jego wypełniło się wdzięcznością, wspomniał starego nauczyciela tańców, jemu przecie wszytko zawdzięcza, to on nauczył go tak ładnie i nisko się kłaniać.

Dzięki niemu i młodemu studentowi, który wtajemniczył go w arkana ślizgawki, dziś kariera p. Legioniusza została ustalona.

I jeszcze wychodząc z domu Adept Magów z ul. Pierackiego mruczał: „Tak tak kłaniać się i ślizgać... Byczo jest".

B. Reza.

To jest tak:

Wyniki

Prasa zydowska przepełniona jest skargami na małe obroty sklepów żydowskich w okresie przedświątecznym. Dużo w tym pewno żydowskiej przesady, ale akcja propagandowa, nawołująca do popierania polskiego handlu niewątpliwie dała pewne wyniki.

Wiemy np., że w stolicy kupcy polscy zanotowali przed świętami duże ożywienie obrotów. Wszak w tym roku energiczną propagandę za popieraniem polskich sklepów rozwinął w stolicy Związek Polski, z każdym miesiącem rozszerzający swą działalność.

A więc o pewną sumę zmniejszyły się zyski kupców żydowskich. Dzięki temu spadną też sumy, przeznaczone przez żydowstwo na prasę Folksfrontu, na agitację komunistyczną, na demonstracje filorosyjskie i t. d.

Nie trzeba się zadowalniać osiągniętymi wynikami. Trzeba natomiast już teraz powiedzieć sobie, że w najbliższym „sezonie" Wielkiej Nocy, musimy akcję propagandową poprowadzić lepiej i skuteczniej.

Beznadziejne próby

Prasa zagraniczna pisze o próbach, które mają rzekomo mieć miejsce, skłonienia Niemiec do zmiany dzisiejszej linii politycznej. Próby te, o ile będą miały miejsce, wydają się dość naiwne. Za cenę bowiem szeregu ustępstw (ustępstwa gospodarcze, przyznanie kolonii itp.) będzie się usiłowało skłonić Niemcy do „zmiany linii politycznej".

Jakie mogą być skutki takiej polityki? Albo Niemcy uznają, że przyjęcie takiej „ofiary" i przybranie pewnej maski nie opłaca się i odrzucą z góry przyznane im koncesje, albo też uznają, że cena za chwilowe „grzeczne zachowanie się" jest dostateczna i w takim razie przyjmą ofertę, będą one udawały „grzeczne dzieci" dopóty, dopóki koncesja przyznana nie będzie całkowicie wykorzystana tak, że już z ofiarodawcami nie trzeba się będzie liczyć.

Zmiana linii politycznej Niemiec jest możliwa tylko przez zmianę systemu rządzącego w Niemczech. Dotychczas jednak nie widać w Niemczech takich sił, któreby tę zmianę mogły przeprowadzić. A dotychczasowe doświadczenia z Niemcami powinny były całkowicie wszystkich przekonać, że wszelkie obietnice i koncesje są korzystne wyłącznie dla Niemiec.

Trzy czy jedna

Polska Centralna Kasa Kredytu Bezprocentowego ogłasza znowu, że jest jedyną zarejestrowaną Centralą Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych i że inne związki kas są imprezami rozbijackimi.

Można mieć rozmaite poglądy na sprawę stosunków wśród chrześcijańskich kas bezprocentowych. Byłoby jednak lekceważeniem rzeczywistości twierdzenie, że istnieje tylko jedna centrala i że poza tym istnieje bardzo duża ilość kas, które nie chcą mieć nic wspólnego z żadną z dotychczasowych centrali.

A jeśli chodzi o rozbijanie kas bezprocentowych, to dobrze byłoby rozważyć sprawę, czy w zupełnie specjalny sposób ukształtowany statut Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego, który miał zapewnić przewagę osobom fizycznym, dowolnie wprowadzanym, nad samymi kasami, nie wpłynął na rozbicie się tego tak pożytecznego ruchu.

A zresztą, niech wszystkie trzy związki pracują, każdy w swoim zakresie, niech pracują również kasy bezprocentowe, skupiające się przy Związku Polskim. Miejsca do pracy jest dość dla wszystkich. Przyszłość pokaże, kto będzie pracował najlepiej. W każdym razie nikt nie może mieć monopolu na tego rodzaju pracę.

Sportowców-żydów aresztowano w Wilnie

Donoszą z Wilna, że z polecenia władz prokuratorskich aresztowano dwóch miejscowych sportowców - żydów pod zarzutem wystawiania fałszywych zaświadczeń, celem uzyskania zniżek kolejowych.